

Joachim Lelewel, *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej.* w: Wybór pism historycznych. Opracowała Helena Więckowska, Wrocław 1949, s. 145-182
 [Tekst pierwotny (francuski): *Considération sur l'état politique de l'ancienne Pologne et sur histoire de son peuple, ouvrage rédigé en 1836 et publié pour la première fois en 1844.* Lille 1844]

Wstęp

(...)Przebiega swobodnie lasy, poluje, łowi; uprawia ziemię, nad trzodą czuwa; gościnny dla obcych, w bezpieczeństwie używa darów przyrodzenia i skromnych dostatków swych. Wymyka się sprzed bystrego dziejarzy oka, jeśli nie chcą ich rodzin odwiedzić: w tych należy im badać prawości, cnoty i wad[y], których obraz ciągle jednostajny mieni się i przedziera niekiedy zewnętrznymi zdarzeniami.

Taki był stan mnogich ludności słowiańskich w czasach przedawnionych, wymykających się z poszukiwań. Był niekiedy tknięty obcym jarzmem lub cudzoziemczego ludu przepływem; niekiedy zlewał się w jakie rządy nietrwałe, mocarstwa podnoszące; a zawsze umiał wracać do swej starej wolności, a wolnym i opieszalym krokiem wikał się z tą cywilizacją, która miała sprawić jego niepodległości uszczerbek.

Grecy zowiąc Słowian barbarzyńcami dostrzegali u nich stan towarzyski oparty na innej zupełnie od ich imperii posadzie [zasadzie]; cywilizowańszej jednak od jakichkolwiek barbarzyńskich sąsiadów. Ludności ich żyły rozproszone, chaty, mieszkania onych rozsypane, rodzina każda osobno: a kiedy wydarzyło się nieprzyjaciela odeprzeć albo napaść jaką, gminnie się skupiały, by czoło stawić. Mimo powszechnego rozosobnienia, dostrzegano u nich wysokie braterstwa pojęcie, które z nich czyniło jedną całość, *s'lov*, zlewek gminu, z czego nazwa ich powstała, gdy do boju szli. Swój gminny zbieg zwali też *zbór*, *sobór*, *sobranie*, gdy się gromadzili dla rozważania sprawy powszechnej, a wszyscy co poosobnienie bytowali, a prawo do takowego gromadzenia się mieli, byli *zboranie*, *zborowi*, z czego wynikło u Greków wspomnienie o *sporoj*. (...)

Skupienie spojone Sejmem

Po zgonie Zygmunta Augusta Rzeczpospolita znalazła się bez panującego, na całej swej niezmiernej przestrzeni samowładna. Mocą wszechwładztwa swego uchwaliła i przepisała prawo zasadnicze, fundamentalne, którego dopełnienie obrany król miał zaprzysiąc, a jeśliby swej przysiędze zadość nie czynił, zrywał umowę – pakta, jakie z narodem zawarł, uwalniały od zobowiązań i wierności, jaką mu naród przyrzekł.

Tym wszechwładztwa narodowego dziełem, poprzednią Rzeczypospolitą reorganizację z wielkim trudem świątyni Zygmunta Augusta panowanie zajmującą; następnie ustanowieniem za Batorego trybunałów i niejakiemi prawodawczymi przepisami, gminowładztwo szlacheckie Rzeczypospolitej, bez niebezpiecznych zawichrzeń, bez wstrząśnień, dwuwiecznym rozwijając się biegiem, doszło ostatecznego wykończenia i zupełnej dojrzałości.

Złożone z dwu narodów, dwiema zowiących się państwami, i z wielu małych części i różności, tworzyło Rzeczpospolitą ustaloną. Nie była to federacja ani kilka krain podlegających jakiemu pojedynczemu panującemu albo stolicy jakiej lub prowincji; ale to było obywatelskie i braterskie wielu krajów i prowincji skupienie w jedną Rzeczpospolitą, do której książęce, królewskie Prusy i Kurlandia złączone były w oczekiwaniu rychłej z nią unii.

Nie ma stolicy, w której by się rząd gnieździł. Każda prowincja miała swe główne miasto (Prusy żadnego). Kraków wspomnieniami przeszłości, swym zasobem, pomnikami, królewskim zamkiem znamienity, nieraz widywał zjeżdżający dwór dla poczynienia różnych w Rzeczypospolitej rozporządzeń albo dla wypoczynku po znoju podróży czy trudzie wypraw wojennych lub łowów i polowania.

Ale dworu trzeba było po całych rozległych Rzeczypospolitej przestrzeniach gonić i szukać: Jagiełły z kancelarią i radą w Prusach albo w jakich ruskich ziemiach; Władysława syna, w Węgrzech lub Bułgarii; Kazimirza w kniejach i puszcach Litwy, jego synowie krążyli po przestworach. Zygmuntowi Augustowi podobało się gościć w Knyszynie. A gdy sejm się w Piotrkowie zgromadził, tam było żywotne Rzeczypospolitej stanowisko, tam spójna wszystkich części i części, wszystkich jej żywiołów, dźwignia

samowładztwa szlacheckiego, na łonie której ogniwa braterstwa i narodowości, jedność nieroztarganym utrzymywały węzłem.

Nie wojna, nie podboje, nie gwałt lub wymus wzniosły i ustaliły tę wspaniałą rzeczypospolitej wielkość. (...)

Myśl i pojęcie kieruje gminem szlacheckim, który działa sam

Sądzę, że rozpatrzenie początku, wzrostu i urzędzenia się rzeczypospolitej dostatecznie zapewnia, że nie nadzwyczajny człowiek jaki, nie przesławna czyja wysoka zdolność dźwignęła wspaniały gmach, ale znamienita część narodu. Pojedyncze osoby tonęły w działaniu powszechnym tłumem; przeważne wpływy nikły wynurzając się w następstwach; dzieje nie umieją dać sprawy z ich zabiegów, wysuwają tylko dużo imion porwanych w tłumną dążność. Tłum działa jak wichura, w której odmęt tylko, po jego jednak przelocie spełził dawny, nowy jaśnieje porządek; wyszumi się i znowu z większym trzaskiem huknie. Imiona pojedyncze chwilowo błyszczą i gasną, wichura sama huczy. Rytwiański, Oleśnicki, Tęczyński, Tarnowski, Kmita nie powodują, niejednej wrzawie zawadzają, postępowaniem swym nieraz postępowi sprzeczni. Powoduje głównie myśl, która unosi znamienitą część ludu, pojęcie, jakie powziął, które do pewnej dojrzałości rozwija.

Powie ktoś, że podobną w tych czasach dążność dostrzec można w innych narodach. Jeżeli te narody za podobnym goniły pojęciem, wypada przyznać, że zabiegi różny owoc wydały, spełkały się bez skutku, a jeden tylko lud szlachecki narodu polskiego powziął myśl wolności i przestronną rozwinął rzeczpospolitą, na co się zdobył na kuli ziemskiej on najpierwszy. Były rzeczpospolite miast i mieszczańskie, w starożytności i w średnich wiekach; potężne stolice-rzeczpospolite panujące; republikanckie federacje miast, kantonów wolnych, związki małych republikanckich krain; ale Polska jedynie sama rozwinęła się w przestronną i narodową rzeczpospolitą; ona dźwignęła i postawiła zasady, do których stara Europa dąży, aby odmłodzić i położenie swych mieszkańców ulepszyć. Słusznie są czynione zarzuty ciężkich wad, jakie plamiły rzeczpospolitą polską. Mamy je rozważyć, ich źródło i postęp wskazać. W pomyślniejszej przyszłości, oby ludzkość europejska zdołała ich uniknąć! Nie przestajemy jednak nastawać na to, że Polska roztacza widok wspaniały, z

posad [zasadniczo] różny od tych wszystkich republik, które różnymi czasy w dziejach świata błyszcząły.

Wszyscy płacili podatek..., wszyscy brali udział w obronie kraju, obowiązani stawać pod chorągwie, gdy zawołano na pospolite ruszenie. Tego wymagały Łokietka przepisy, prawodawstwo Kazimierza Wielkiego i umowy z Ludwikiem zawarte. Ale ta wspólność różnego stanu krajowców rozpręgać się poczęła. (...)

Trzeci okres 233 lat [tj. okres od 1374 do 1607 roku] roztacza okazały obraz gminowładztwa szlacheckiego, którego duch obywatelski w przestrzeniach niepomiernych podnosi rzeczpospolitą, krusząc przeciwności i zawady, w postępie pojęcie swe rozwija, żywioty sprzeczne poniża, a górując, niebacznie lud ujarzmia. Bieg rzeczy dopełniał się bez krwawych wydarzeń, bez wstrząśnień, bez zawichrzeń, pod zasłoną pełnej zgiełku pogody. Jagiellonowie kierują statkiem do steru oborem powołani, a Litwa zwolna wabiona, zlewa się z Polską.

1. W pierwszych tego trzeciego okresu latach, od czasu przywileju przez Ludwika 1374 nadanego do wojny pruskiej i prawodawstwa we wrzawie bojowej uchwalanego 1454, w przeciągu 80 lat, zrazu ubijające się we Wielkiej Polsce Nałęczów i Grzymalczyków stronnictwa ostatnie połyski wysilające się możnowładztwa okazują. Wnet arystokracja wlewa się w równość stanu rycerskiego, który rośnie w sile i zapewnia swe wolności przez umowy, kapitulacje, czyli pozyskane przywileje. Zasada koekwacji, zjednostajnienia, zbliża prowincje, wiąże je w polityczne zgromadzenia, w pojedynczy sejm, coraz częstszy. W Litwie, przyczepionej do Polski, targania dynastyczne ustają, możnowładztwo miejscowe stara się utrzymać ją pod zawiadywaniem osobnych książąt, oddzielnie od Polski.

2. Od czasu nieszawskiego 1454 sejmku do sejmów radomskiego i piotrkowskiego i ogłoszenia zupełności statutów 1506, w ciągu lat 52 (już nie przywileje, ale) prawodawstwo zapewnia i stanowi o potędze i władzy stanu rycerskiego, który prawodawczy sam. Sejmy się urządzają, w jedną czynność wiążą i spajają zetknięte rzeczypospolitej części. Gminowładztwo szlacheckie do dojrzałości dochodzi. Moźnowładztwo litewskie pod przewodem Gasztołda i Glińskiego usuje od Polski wielkie księstwo oderwać.

3. Sejmy w Radomiu i Piotrkowie, 1493, 1506, gminowładztwo szlacheckie do najwyższego szczytu podniosły; panowanie mu nad wszystkimi mieszkańcami zapewniły. Od owego czasu aż do naprawy Rzeczypospolitej, od 1506 do 1562, w ciągu 56 lat mieszczenie, wieśniacy, wysokie duchowieństwo, co jeszcze z możliwych było wszystko poniżone lub ujarzmione. Obok pełnej zgiełki Polski Litwa w wewnętrznej ciszy ponosi postronne straty, rozmyśla, do unii się sposobi.

4. Od początku naprawy Rzeczypospolitej 1562 aż do klęski pod Guzowem 1607, przeciąg 54 lat rozwija ostatecznie wszechwładztwo szlacheckie ludu, ostatecznie urządza Rzeczpospolitą. Ostatni to trzeciego okresu dział, pełen niezmiernej wagi wydarzeń. Naprawa Rzeczypospolitej, unia lubelska, prawodawstwo wszechwładnego ludu bez głowy naczelnej, obór powszechnym głosowaniem, *вето* trybunów ludu, konfederacje, krew w boju wycoczona; Gdańsk, mieszczaństwa reprezentant przemożony, orężem pokonany, polubownie ugodzony; fakcja opak ludowi stojąca pod Byczyną pokonana, strona ludowa pod Guzowem zwyciężona; monarchiczny żywioł podniósł miecz. Lud pomyślnością dwu wieków unoszony, z zawierzeniem pędzi za swym przewodnikiem, który rej wodząc, dziwnym w polityce zbłąkaniem czy przekorną sprzecznością miłuje najwznioślejsze Rzeczypospolitej pojęcia, a monarchicznej zasadzie dając otuchę walczy [zwalcza] jej niesformość, budzi możnowładczy żywioł. (...)

Okres upadania jest walką z cudzoziemskimi zasadami

Poprzedni okres roztaczał nam zwrot [nawrót] do słowiańskich zasad i postępnie [postępujące] narodu rozwijanie się pod wpływem cywilizacji wieku. Nie dał się nią usidlić; postępował, a nic mu oprzeć się nie zdołało, wszystko mu uległo. Jest to postępnie żywiołu wielkości państwa i jego pomyślności.

W następnym upadania Polski okresie, jakim się zajmujemy, od razu inny roztacza się widok. Jest to zwanie [ścieranie się], bój, ustawiczna różnorodnych a sprzecznych sobie ubijatyka żywiołów. Zasada narodowa mimowolnie wyzwana do niebezpiecznych zapasów z cudzoziemskimi zasadami, jakie mu zbieg okoliczności nasyła i narzuca.

Duch narodowy pragnął utrzymać niepodległość kościoła narodowego, domagał się poprawy w karność; polityka dworu rzymskiego przynosi mu

uchwały soboru trydenckiego i bierną uległość. Skłonność narodowa do tolerancji usiłuje pokój między dysydentami utrzymać; polityka dworu rzymskiego wywołuje protestacje, pobudza, rozognia prześladowanie. Usposobienie narodowe chce przynajmniej polityczne między dysydentami zawiązać braterstwo; opiera się temu niemiecki luteranizm. Wolność szlachecka osłania wszystkie nauki i mniemania; cudzoziemski jezuityzm jątrzy ku nim zawziętą nienawiść. Porządek Rzeczypospolitej uchylił rzecz wyznań z obywatelstwa [ustrój Rzplitej rozdzielał sprawę wyznań i praw obywatelskich], wpływ cudzoziemski płącze i na ten sam kłębek wikła.

Wszystko to wynikało z góry. To król z obcych krain wzięty, to prałaci, to przemożne pany poruszają i powodują te sprzeczne żywioły. Co duch narodowy ze wstrętem odpiera, czego nienawidzi, w tym się lubuje król ze swymi zausznikami i dworakami, za tym goni, temu otuchę daje, to podnosi. System dynastyczny, który omal Lechii nie roztrącił i nie zgubił, którego się naród wyrzekł i potępił go wszechwładztwem swym, przyzwany cudzoziemskim pojęciami, utrzymuje Rzeczpospolitą w ciągłym niepokoju i snuje w niej zwykłe sobie następstwa. Niegdyś w poprzednim okresie, z nepotyzmu królewskiego wydarzyły [się] nadzwyczajne wypadki przeciw zasadzie ze szkodą powszechną; w bieżącym, jaki rozpatrujemy, okresie, myśl dynastyczna, [przy]byłe sposobność[i] trudni się dziedziczeniem, nepotyzmem, następcą. (...)

Republikanizm narodowy ustawicznie jest straszony zamysłami i małymi usiłowaniami pomnożenia władzy stosownie do cudzoziemskich pojęć monarchicznych, co płącze dwór w skryte podejścia i knowania.

Duch narodowy należycie postawił braterstwo i równość obywatelską, zniżył [unieszkodliwił] lub do powszechnego poziomu przywiódł żywioł arystokracji; ten żywioł działając na opak odzyskuje siły, przesiąkły cudzoziemskimi pojęciami, arystokracją na wzór cudzoziemski kształci, z cudzoziemcami się porozumiewa, otwiera nieograniczony ich polityce wpływ.

Rojalizm, arystokracja i szczyt hierarchiczny są żywioły cudzoziemskie, dla Rzeczypospolitej opak idące, jej zasadom nieprzyjazne. W poprzednim okresie wszystko się rozwijało, rozrastało; w okresie upadania zwarcie [ścieranie] się różnorodnych żywiołów, które się zgodzić nie mogą, usiłują osłabić się, wyrzucić – tworzy odmęt, nierząd, tak zwaną anarchię. To zwarcie przerażające a przeciągłe, przez wygórowaną osobistość i egoizm jej

rozniecone, wynurzyło się wraz z przyzwaniem cudzoziemców do sterowania Rzeczpospolitą i wywołało sandomirski rokosz. (...)

Sejmowe wichury, veto

Pod tęż porę niepokojące a trwożące rozchodziły się wieści o królewskich zakrojach. Władysław IV uzbrajał się. Zmawiał się z możnymi i zagranicznymi dworami; przyrządzał, jak mówiono, ludu powstanie, lichego motłochu przeciw zacnej szlachcie; zamierzał wojnę bez przyzwolenia stanu rycerskiego, chce uszczerbku jego wolności. (...)

Stan rycerski przejęty duchem wyłączności, uczuwszy napaść i uderzenie stał się więcej obraźliwym, podejrzliwym, zaciętym i rzucił się w ostateczność zrywania obrad, w którym *veto* zatrzymywało niebezpieczne zamachy, kruszyło nieczne przywłaszczenia. „*Liberum veto* w swej zasadzie nie jest złym, mówi filozof publicysta [tj. J.J. Rousseau], jest zabezpieczeniem wolności powszechnej.” Poseł z Upity, Siciński, mógł 1652, gorszącym zuchwalstwem dać pierwszy przykład nieumówionego przez mniejszość zerwania; ale wprzód sześćdziesiąt lat przeszło uciekano się do tego środka, a nie wyrodził się w nadużycie, aż wtedy, kiedy wewnętrzne szarpanie się, w górnych warstwach zepsucie, do pewnej doszły dojrzałości. *Veto* bywało pospolicie wypadkiem naradzania się i postanowienia mniejszości, poczytywane było przez zagrożony stan rycerski za straż ochrony; zatrzymywało obradowanie, ale zabezpieczało całość bytu. (...)